

WŁODZIMIERZ KAROL PESSEL

Uniwersytet Warszawski

Stawiam na banana. Między śmiechem, strachem i wstydem

Był już esej o człowieku — Ernst Cassirer pomyślał go jako sumę wiedzy antropologicznej¹. Teraz powinien powstać esej o bananie, zamierzony jako opisanie owocu wypełniającego spektrum podstawowych problemów kultury i życia społecznego. Ponadto, jak dowodzi Dan Koeppel, publicysta popularnonaukowy związany m.in. z dwumiesięcznikiem „Popular Science”, banany towarzyszą kulturze od „czasu początku” — od założenia świata i Edenu. Motyw rajskiego jabłka miałby być dosyć późną konwencją translatorską, legitymizowaną na Zachodzie przez Biblię Gutenberga. Natomiast ojciec biologicznej taksonomii, szwedzki uczoney Karol Linneusz, tak jak wielu badaczy spoza głównego nurtu (*outside of Renaissance Europe*), twierdził, że drzewo poznania dobrego i złego było naprawdę bananowcem. Taksonom nazwał żółty owoc *Musa sapentium*, sugerując się łacińskim słowem oznaczającym mądrość (*sapentia*) — drzewo wiedzy (drzewo mądrości) rodziłoby więc banany². *Musa* z kolei pochodzi od arabskiego słowa *mauz* („owoc”), co wydaje się koherentne z tego powodu, że także Koran sytuował banany w rajskim ogrodzie.

„Leniwy myśli tok”

Zajmowanie się bananami może narazić badacza-kulturoznawcę na zarzut uprawiania „kulturoznawstwa bananowego”: beztroski i intelektualnego ekscentryzmu na koszt steranych podatników. Albo — ze strony obrońców koncepcji antropocentrycznych — na podejrzenie o konszachty z posthumanistami, którzy — wyczerpawszy paletę dziedzin świata ożywionego i nieożywionego — byłiby zdolni wysunąć postulat powołania do istnienia *banana studies*. Nie wzorowałem się wszakże na konceptach Moniki Bakke, która przed paroma laty anonsując na łamach czasopisma społeczno-kulturalnego *flower studies*, nadała swojemu

¹ Zob. E. Cassirer, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, przeł. A. Staniewska, Warszawa 1971.

² D. Koeppel, *Banana. The Fate of the Fruit that Changed the World*, London 2008, s. 4–6.

artykułowi tytuł *Florofilia jest legalna*³. Pomysł na niniejszy tekst rodził się bez żadnych szyboletów, w kularach dorocznego seminarium im. Piotra Kowalskiego w Łądku-Zdroju. Autoironię humanistów wobec własnych zagadnień badawczych przekuwam w temat „na serio” nie po raz pierwszy⁴; uważam bowiem takie postępowanie za odświeżające poznawczo.

Refleksja nad bananami jest i legalna, i racjonalna. To, że żarciki z tropikalnym bananem w tle przewijają się przez kulary humanistycznych seminariów naukowych, wynika z tego, że charakterystyczny owoc w kulturze, owszem, przynależy sferze śmiechu; banan często oddziałuje jak spust wyobraźni humorystycznej. Jednak jego kulturowe uwikłania na tym się nie wyczerpują. Tutaj spróbuję okazać powiązania bananów z lękami, wstydem i bezwstydem. Odsyłanie do całokształtu emocji kulturowych dowodzi tylko, że mamy do czynienia z owocem, którego nie powinno się odradzać kulturoznawcom, lecz wręcz „podawać”⁵. O ile np. jednorożce i Wieczernik znalazły swojego badacza, tak banany zostały przeoczone⁶. Do naprawienia tego stanu rzeczy nie trzeba rewolucyjnego odrzucenia starych paradygmatów. Wystarczy tolerancja dla „eksperymentalnych konstruktów poznawczych antropologizującej się wiedzy o kulturze”⁷. Dość zatem umieścić banana, jak chciałby Roch Sulima, pomiędzy obłokami, gównem i fioletem — tak by „okrucy antropologiczne” negliżowały „realności praktyk egzystencji i procesów życia społecznego”⁸. Otworzy się wtenczas naprawdę potężny obszar tematyczny. Jego rozpiętość wyobrażam sobie jako figurę trójkąta wyznaczaną przez trzy wierzchołki.

Pierwszym byłyby określanie przez instytucje Unii Europejskiej prawidłowej krzywizny owoców importowanych z krajów egzotycznych (*non-EU economies*). Odpowiednie komisyjne rozporządzenie z końca 2011 roku stanowi, że minimalna dopuszczalna długość banana wynosi 14 cm, a jego krzywizna nie może być mniejsza niż 27 mm⁹. Nawet jeśli za tym wyliczeniem kryje się poli-

³ Zob. M. Bakke, *Florofilia jest legalna. O międzygatunkowych sympatiach*, „Czas Kultury” 2008, nr 5, s. 60–72.

⁴ Por. M. Śmigiel, *Jaka przyszłość czeka Warszawę? Odpowiadają badacze z UW*, „Gazeta Wyborcza — Magazyn Stołeczny”, 18.11.2016, <http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,150427,20993631,jaka-przyszlosc-czeka-warszawe-odpowiadaja-badacze-z-uw.html?disableRedirects=true> (dostęp: 22 listopada 2016).

⁵ Figurę „odradzania” zaczerpnąłem z tytułu wyboru prac klasyka etnografii i folklorystyki; J.St. Bystron, *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, red. L. Stomma, Warszawa 1980.

⁶ Por. P. Kowalski, *O jednorożcu, Wieczerniku i innych motywach mniej lub bardziej ważnych*, Kraków 2007.

⁷ R. Sulima, *Stare media — nowe antropologie*, „Kultura Współczesna” 2010, nr 4, s. 174.

⁸ *Ibidem*.

⁹ Rozporządzenie wykonawcze komisji (UE) nr 1333/2011 z dnia 19 grudnia 2011 roku ustanawiające normy handlowe dotyczące bananów, zasady weryfikacji zgodności z tymi normami handlowymi i wymogi dotyczące powiadomień w sektorze bananów, Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej, L 336/23, 20.12.2011.

tyka gospodarcza, narzucanie reżimu importowego korzystnego dla Afryki i Karaibów, niesprzyjającego zaś plantatorom z Ameryki Łacińskiej, to skrupulatne oddzielanie przez urzędników równo uciętych szypulek od rozdartych zakrawa na absurd wszechwładnej biurokracji — a biurokracja ma to do siebie, że stale jej przybywa. Banan w takich ryzach może stawać się emblematem arbitralnych regulacji międzynarodowych i handlu towarami kolonialnymi w epoce nazywanej postkolonialną.

Drugi wierzchołek trójkąta należy do filmu dokumentalnego, reportażu z Korei Północnej¹⁰. Ekipa filmowa odwiedziła wówczas pokazowe mieszkanie rodziny z Pjongjangu, ściśle wyselekcjonowanej przez partyjnych specjalistów od propagandy. Podczas wizyty koreańskie dziecko dostaje do rąk banana. Nie wie jednak, jak z nim postąpić. Przed kamerą bezradnie manipuluje owocem — z której strony przegryźć?, zjeść ze skórką czy bez? Bezradność chłopca przypomina o wszystkich innych ludzkich sytuacjach i kontekstach kulturowo-politycznych, kiedy to banan oznacza trudny do osiągnięcia lub całkowicie nieosiągalny luksus, a przez to rzecz nieoswojoną, nieznaną. W dzieciństwie wpływającym w końcówce Polski Ludowej miałem to szczęście, że prababcia kupowała mi banana na każde święta; po jedną sztukę udawała się do sklepu z artykułami kolonialnymi (na sztuki sprzedawano tam również zachodnie papierosy i gumy do żucia).

Wreszcie, trzeci wierzchołek trójkąta obrazującego rozległość tematu to galopująca erotyzacja wyobraźni kulturowej. Uprzytomnił mi to komentarz pewnej eleganckiej pasażerki w wieku balzakowskim wypowiedziany teatralnym szepcikiem w Szybkiej Kolei Miejskiej do, najpewniej, małżonka: „czy Ty musisz tego banana jeść tak prowokacyjnie?!”. Jednak nie wydawało mi się, ażeby mężczyzna w trakcie konsumpcji zbyt przesadnie adorował lekko zakrzywiony owoc o długości przynajmniej 14 cm. Z tego samego względu nie obnoszę się z przywiezionym ze Skandynawii plastikowym etui na banana. Często w takim praktycznym opakowaniu dzieci z krajów nordyckich zabierają ze sobą owoc do szkoły, unikając np. jego nieestetycznego zduszenia w plecaku. Żółtego etui nie używam, odkąd usłyszałem, że chyba noszę przy sobie pochewkę na masażer osobisty (sformułowanie „masażer osobisty” jest tu dowodem językowej inwencji menadżerów znanej niemieckiej sieci drogerii).

By dalej przejść do zagadnienia strachu, zacznijmy od kwestii bananów prowokujących „scenki obyczajowe”, dobrze ugruntowane w kulturze śmiechu. Repertuar do dyspozycji mamy nieograniczony, toteż wybrałem zaledwie kilka przykładów. Tam, gdzie wkracza banan, mówiąc za Henri Bergsonem, spodziewajcie się „naturalnych sprężyn śmiechu”¹¹.

1) Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Na mównicy poseł Killion Munyama z Platformy Obywatelskiej, reprezentujący okręg pilski. Zabiera głos w ramach

¹⁰ *Korea Północna — kraj cichej śmierci*, BBC 2009.

¹¹ H. Bergson, *Śmiech. Esej o komizmie*, przeł. S. Cichowicz, Kraków 1977, s. 55.

„pośpiesznej” dyskusji nad nowelizacją ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, odbywającej się tuż przed Bożym Narodzeniem w 2015 roku Poseł pochodzi z Zambii, ma czarną skórę, mówi z wyraźnym akcentem; jest profesorem ekonomii i wykładowcą Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. „Czy wiecie, że pośpiech jest potrzebny tylko przy łapankach? Mało tego, gdy człowiek się śpieszy, to diabeł się cieszy. Pośpiech... pośpiech jest immanentną cechą republiki bananowej” — oświadcza Muniyama na forum polskiego parlamentu¹². To słysząc, posłowie obecni na sali obrad zanoszą się gromkim śmiechem.

2) XVIII Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu. Rok 1980 (jedna z najlepszych edycji konkursu, o czym dowiaduję się z materiałów archiwalnych — piszący te słowa ma wówczas dwa lata i dwa tygodnie). Zespół Vox „wykonuje banana” — tak członkowie męskiej grupy wokalne między sobą nazywają *Bananowy song* (kompozycję Ryszarda Rynkowskiego do słów Marka Skolarskiego z aranżacją w stylu reggae, napisaną przez Leszka Paszko, puzonistę w orkiestrze Aleksandra Maliszewskiego Alex Band). Ponieważ zespół Vox przybył do Opola niemal prosto z Hawany, zaczęto doszukiwać się w „bananie” podtekstów z sarkazmem wymierzonym w ustrój państwa, w lżejszym zaś przypadku — plagiatu, skopiowania jakiegoś „kawałka do tańca” z kubańskich parkietów. Polska Kronika Filmowa dementowała wszystkie te plotki i zapewniała: „Grupa Vox wprowadza właściwy wreszcie styl do polskiego piosenkarstwa”¹³. *Bananowy song* przypadł do gustu publiczności i stał się przebojem z dnia na dzień prawdopodobnie dlatego, że „kolorował” społeczne nastroje. W końcówce rządów Edwarda Gierka — tuż przed „sierpniem” — w polskiej codzienności dominowała szarzyzna. Jakie były w rzeczywistości okoliczności powstania „banana”, ujawnił Ryszard Rynkowski; słowem kompozytora piosenki wypada chyba uwierzyć. Oczekującego na autobus nocny na przystanku przy Domu Partii Rynkowskiego porwała jeszcze nie balistyka, ale „leniwy myśli tok”. By się rozgrzać, tupał i gwizdał, na nutę Boney M.; w ten sposób wymyślił („wygwizdał”) całą linię melodyczną¹⁴. W czerwcu 1980 roku na deskach opolskiego amfiteatru panowie z zespołu Vox robili do śpiewu dzikie wygibasy, których zapewne niektórym posłom zabrakło w wystąpieniu Killiona Muniyamy.

3) Poślizgnięcie się na skórcie od banana. Wyświechtany gag filmowy i kreskówkowy, element szkolnych zabaw na przerwie. Na pewno po trosze z tego powodu stał się przedmiotem zainteresowania twórców popularnonaukowego programu *Pogromcy mitów*, dowodzących, że fikołek na skórcie to zaledwie prawdopodobieństwo, nie prawidłowość¹⁵. Ale nawet jeśli takie poślizgnięcia

¹² <http://www.tvp.info/23290260/muniyama-pospiech-jest-immanentna-cecha-republiki-bananowej> (dostęp: 20 kwietnia 2016).

¹³ <https://www.youtube.com/watch?v=RgF0rNjKdd0> (dostęp: 20 kwietnia 2016).

¹⁴ *Muzeum Polskiej Piosenki* [program telewizyjny], odc. 48, *Bananowy song — Vox* (48), TVP Historia, 28.12.2015. Notatki własne z jednej z emisji.

¹⁵ *MythBusters*, odc. 6, *Banana Slip, Double Dip*, USA 2008.

są „tylko” wyimaginowane, to w żaden sposób nie podważają spektakularności wywrotek na bananie innego rodzaju. Wszak egzotyczny owoc użycza nazwy sprzętom do uprawiania wakacyjnego „sportu” wodnego: gumowemu, nadmuchivanemu „bananowi do holowania za łodzią motorową”; takie „pływanie na bananie” można obserwować latem chociażby na bałtyckim wybrzeżu. Zachwalając plażowe usługi firmy „Extreme” z Sopotu, trójmiejski portal internetowy portal Trójmiasto.pl przywołuje zapewnienie organizatora zabawy: „Nasz banan jest pięciosobowy. Motorówka płynie lekkim slalomem i stara się płynąć pod fale. Dzięki temu banan co chwilę wybija uczestników do góry”¹⁶. Jak wywijają orła i spadać ekstremalnie, to tylko z „banana” do wody.

Henri Bergson — nie z parlamentarnej mównicy, lecz z akademickiej katedry w École normale supérieure — formułował na samym początku XX wieku pytanie: „dlaczego śmiesz sam widok Murzyna?”¹⁷ Można by to pytanie rozszerzyć: dlaczego śmiesz „Afropolak” użytkujący politologiczne pojęcie „republika bananowa”, dlaczego generalnie „to, co bananowe” (człowiek wsadzony na „banana wodnego”, tańczący mężczyźni śpiewający o bananowej egzystencji itd.) staje się źródłem wesołości i zabawy?

Bergson powiadał, że w rozwikłaniu zagadki śmieszności stereotypowego „bananożercy” przypadkowo dopomógł mu rozmowny dorożkarz, który porównał murzyna do człowieka niedomytego. „Otóż to, niedomyty” — reflektuje się francuski myśliciel. — „Czarna twarz byłaby tedy dla naszej wyobraźni twarzą powalaną atramentem lub sadzą”¹⁸. Idąc dalej tym tropem (i przesiewając sformułowania dziś ryzykowne, gdyż politycznie niepoprawne), wolno przyjąć, że banan, nie inaczej niż rzeczona sadza, jest ważkim elementem składowym pewnego komicznego przebrania. Taka „śmieszna rzecz” ceduje rozweselające właściwości na sytuacje, w jakich, co prawda, nikt się nie przebrał, ale hipotetycznie mógłby to uczynić. Czarnoskóry parlamentarzysta z bananem na ustach — i akcentem przywodzącym na myśl Makumbę ze szlagieru zespołu Big Cyc — wydaje się zarówno przebrany, jak i odpowiednio zarazem usztywniony. Takie oto kryterium śmieszności występuje u Bergsona: kostiumy usztywniają, a usztywnienie klóci się z wewnętrzną plastycznością życia, uruchamiając pokłady śmieszności¹⁹.

¹⁶ R. Borowski, *Zabawa na wodzie, czyli przejażdżka na bananie i oponce*, 8.08.2015, <http://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/Zabawa-na-wodzie-czyli-przejazdzka-na-bananie-i-oponce-n93191.html> (dostęp: 21 kwietnia 2016).

¹⁷ H. Bergson, *op. cit.*, s. 82.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ Por. *ibidem*, s. 86.

Bananowe ukąszenie

Aż trudno uwierzyć, że banan, będący znakomitą „sprężyną śmiechu”, jednocześnie porusza koła lęku. Banan może wzbudzać strach — strach przed fizycznym paraliżem czy nawet śmiercią. Oto argumenty za takim stwierdzeniem, podobnie jak wcześniej przedstawiane na prawach wyselekcjonowanych przykładów z bardzo szerokiego repertuaru.

1) *Ugryzł go pająk, który znajdował się w bananie. Sparaliżowany dwulatek trafił do szpitala* — tak brzmi tytuł artykułu z lutego 2016 roku. Wbrew wnet nasuwającym się przypuszczeniom tekst nie został zamieszczony w tabloidzie, lecz w dziale „Dziecko” portalu Onet.pl²⁰. Publikacja w dziale związanym z „kulturą ekspercką” nadaje sensacji cech prawdziwości i powagi, niemniej przeto współczesne doradztwo, jak już dwie dekady temu pokazywał Zygmunt Bauman, w ostatecznym rozrachunku tylko wzmacnia poczucie niepokoju, gdyż zamiast pewnego wyniku końcowego oferuje wieloznaczność²¹. Poszkodowanym maluchem był Evan Water z hrabstwa Durham w Wielkiej Brytanii. Jadowity egzotyczny owad miał znajdować się w kłóci bananów z supermarketu popularnej sieci. Gdy tylko dziecko ugryzło miąższ banana, rodzice usłyszeli przeraźliwy krzyk. Zauważyli, że rączka Ewana zaczęła błyskawicznie puchnąć. Dzięki szybkiemu przewiezieniu dziecka do szpitala i podaniu antybiotyków po dwóch dniach odzyskało ono zdrowie. W artykule opublikowanym przez Onet zaznaczono, że w Durham pojawiły się podejrzenia, iż „pająk mógł być nawet czarną wdową albo tarantulą”.

2) Identyczna „nowina” pojawiła się na portalu o2.pl²². Od tekstu z Onetu różniła się jedynie zdemaskowaniem sieci marketów i wyjaśnieniem, jakim trafem jadowity pająk mógł znaleźć się w bananie. Otóż, menedżerowie Aldi (niemiecka sieć rzeczywiście funkcjonuje na rynku brytyjskim) przeprosili za incydent i w ramach zadośćuczynienia ofiarowali rodzicom bon uprawniający do zakupów za równowartość 2 tys. złotych (ok. 400 funtów). Wytłumaczyli przy tym, że groźny owad zakradł się do pudła z bananami, gdy w magazynie na innym kontynencie, bodaj w Kolumbii, oczekiwało na transport do Anglii. Posłużenie się nazwą konkretnego podmiotu handlowego może tu zdradzać prawdziwe intencje publikacji. Legendy miejskie (*Urban Legends*) i inne współczesne opowieści niesamowite stanowią bowiem doskonały materiał do instrumentalizowania przez specjalistów od marketingu, w tym tego czarnego (*negative campaigning*).

²⁰ *Ugryzł go pająk, który znajdował się w bananie. Sparaliżowany dwulatek trafił do szpitala*, red. „Onet.pl”, 18.02.2016, [http://kobieta.onet.pl/dziecko/ugryzl-go-pajak-ktory-znajdowal-sie-w-bananie-sparalizowany-dwulatek-trafil-do/szpitala/](http://kobieta.onet.pl/dziecko/ugryzl-go-pajak-ktory-znajdowal-sie-w-bananie-sparalizowany-dwulatek-trafil-do-szpitala/) (dostęp: 21 kwietnia 2016).

²¹ Zob. Z. Bauman, *Wieloznaczność prywatyzowana*, [w:] *idem, Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995.

²² <http://www.o2.pl/artykul/grozne-znalezisko-w-kisci-bananow-latek-trafil-do-szpitala--5963360396141697a> (dostęp: 21 kwietnia 2016).

W takim świetle nie dziwi, że jadowity pająk zakradł się także do transportowego opakowania bananów sprzedawanych w Biedronce. Odnaleźli go, w dodatku razem z kokonem, pracownicy ze sklepu w Miliczu. Jak informowała „Gazeta Wrocławska”, ekspedientki uprzedzili specjalistyczne służby i sami schwytali pająka, kokon natomiast umieścili w foliowym woreczku, aby nie dopuścić do katastrofy²³. Chcieli natychmiast przeciwdziałać prawdopodobnemu rozpełźnięciu się pajęczaków pomiędzy regałami z artykułami spożywczymi, wszak w kokonie mogło znajdować się nawet kilkadziesiąt młodych osobników. Pracownicy marketu postąpili nie mniej odważnie od kierowcy wrocławskiego autobusu, który zdecydował się własnoręcznie wynieść z pojazdu bombę domowej roboty: garnek z saletrą i gwoździami. Niebezpieczny pająk zdobył Milicz i znad Baryczy gotów ruszyć ku Odrze.

Kilka miesięcy później — w początkach sezonu ogórkowego — w koszu z bananami w Lidlu przy ul. Muchoborskiej we Wrocławiu spostrzegawczy klient miał natrafić na duży pajęczy kokon. „Po tej informacji sieć Lidl wysłała sprzedawane we Wrocławiu banany do ekspertyzy”²⁴. Sensacja prowadzi do wieloznaczności, wszak wyników specjalistycznych badań nigdy nie poznamy, gdyż nie zostaniemy o nich z osobna poinformowani.

3) Jeszcze dalej posunęło się Radio Zet, zamieszczając na swojej stronie link do materiału filmowego z serwisu YouTube. Nie dotyczy on, co prawda, małego Evana, ale anonimowego internauty, który został zmuszony odmówić sobie banana. Z jakiego powodu zamiast egzotycznym owocem zadowolił się jabłkiem, wyjaśnia nagranie²⁵. Na samym jego początku widzimy leżącego na stole banana. Po paru chwilach w jego skórce pojawia się małe wybrzuszenie, które nieoczekiwanie zaczyna się ruszać. Skórka pęka. Na zewnątrz wydostają się najpierw odnoża, potem z owocu wyłania się cały pająk. Na naszych oczach zwykły banan zamienia się w „owoc zakazany”. Zaczynają potwierdzać się opowieści znajomych, którzy od innych znajomych usłyszeli o ludziach, których przykre doświadczenie nauczyło, że nie wolno dać dziecku do zjedzenia „niezweryfikowanego” owocu. Tedy w swoich powszednich praktykach utwierdzić się mogą ci, którzy na wszelki wypadek zwykli przed pierwszym kęsem odcinać końcówkę banana — jako że przedmiot lęku najczęściej chowa się „w ogonku”.

Tego rodzaju przykładów „nowin” kultury współczesnej, w których banan jako „sprężyna śmiechu” okazuje się kołem zamachowym strachu, można by wyszukiwać bez końca, przeglądając zasoby Internetu i oscylując między mniej lub

²³ A. Kuźniarski, *Jadowity pająk w kartonie z bananami w Biedronce*, „Gazeta Wrocławska”, 16.12.2014, s. 3.

²⁴ B. Mazurek, *Groźny pająk w bananach w Lidlu? Owoce wysłano do ekspertyzy*, „Gazeta Wrocławska”, 5.07.2016, s. 3.

²⁵ S. Kruś, *Pająk wychodzi z... banana. Przeróżające video na YouTube*, 15.06.2015, <http://www.radiozet.pl/Rozrywka/O-tym-sie-mowi/Pajak-wychodzi-z-banana.-Mrozace-krew-w-zy-lach-nagranie-00006905> (dostęp: 21 kwietnia 2016).

bardziej wprawnymi fotomontażami a sensacyjnymi artykułkami. Gdyby przyjmować je z dobrodziejstwem inwentarza, trzeba by istotnie przystać na konkluzję, że banan jest owocem niebezpiecznym i nie ma takiej sieci dyskontów, która nie ewakuowałaby klientów z powodu „wtargnięcia” jadowitego pająka. Rozpoznaje się w nich wałęsaka brazylijskiego lub tarantule, a w „lepszem” razie w bananach importowanych z republik bananowych czyha na nieświadomych konsumentów jad żmii bądź węża; ukrywają się także groźne pierwotniaki, ameby, bakterie... Toteż mamy tu do czynienia nie tyle ze zindywidualizowanym zaburzeniem nerwicowym, ile potoczną formą arachnofobii, swoistym lękiem kulturowym.

Zresztą potoczny wymiar lustrowania skórki czy pudeł z bananami w punktach handlowych *en passant* odsłonił inny materiał przygotowany przez Onet: program *Końcówka banana* (sic!) z serii *Czas na zdrowie*, zawierający lokowanie produktu (amerykańskiego potentata w dystrybucji bananów na świecie, firmy Chiquita). Uschematyzowane są w nim nie tylko pytania i zachowania dziennikarki, zgodne z etykietą kultury popularnej; istotne, że przywołana przed kamerę ekspertka, „dietetyczka i psycholożka”, wyraźnie mówi kalkami ze sloganów reklamowych i tekstów użytkowych. Oto „wyskoczy coś z banana” i „zabije cię na zawsze”²⁶.

Gdyby tylko język kwerendy w sprawie śmiertelności banana zmienić na angielski, szybko stałoby się jasne, że motyw *spiker burst of banana* pochodzi z tego samego repertuaru legendowego — w sensie legend miejskich (*Urban Legends*) — co szczury wychodzące z sedesu czy niepożądane materie organiczne i substancje występujące w hamburgerach, kebabach i szejkach z miejskich lokali gastronomicznych²⁷. Jeśli coś czyni wyobrażenie o ryzyku ugryzienia końcówki banana bez uprzedniego sprawdzenia (wyobrażenie o skosztowaniu [owocu] grożącym paraliżem) nieobaloną nadal teorią naukową, to jest to mnogość, reprodukcja doniesień na temat rzekomych hospitalizacji i ewakuacji sklepów. Zresztą każdy zna kogoś, kto naprawdę regularnie odcina bananom końcówki. Nasz lęk bywa często lękiem cudzym.

Temat „zabójczej końcówki” pojawia się wszakże w Internecie w otoczeniu materiałów popularnonaukowych, ponieważ legendy i opowieści niesamowite w czystej postaci już nie wystarczają użytkownikom kultury współczesnej do zaspokojenia potrzeby niesamowitości²⁸. Wyobrażenia uległa przeładowaniu; „przeinformatyzowana”, przypomina gruntowanie opisany przez Georga Simmla stan

²⁶ Zob. <http://wideo.onet.pl/zdrowie-czas-na-zdrowie-koncowka-banana,154048,w.html> (dostęp: 21 kwietnia 2016).

²⁷ Por. D. Czubała, *Wokół legendy miejskiej*, Bielsko-Biała 2005, s. 45–54; M. Barber, *Legendy miejskie*, aneks z legendami polskimi W. Orliński, przeł. K. Berger-Kuźniar, P. Błoch, Warszawa 2007.

²⁸ Zob. *Kuchenne metafizyki*, rozmowa K. Kalinowskiej z R. Sulimą, „Wyspa” 2009, nr 1, s. 126–129.

zblazowania²⁹. Nowe media i technologie z jednej strony ułatwiają epatowanie „strachami z banana”, z drugiej — sprzyjają wzajemnemu podpowiadaniu sobie remediów, roztrząsaniu wątpliwości: kiedy tarantula wniknęła do banana i jakim sposobem?, jak leczono ukąszonego chłopczyka? (antybiotykiem czy surowicą?) itd., itp. W takich okolicznościach najskuteczniejsze pozostają strachy paranaukowe.

Bananowe wiązanki

Im bardziej rzeczywistość polaryzuje się, rozpada na sferę walk politycznych, kulturowych i obywatelskich protestów (wokół trybunałów, ciał, swobód artystycznych itd.) oraz sferę twarzy i myśli trzymanyh blisko poziomu gruntu, tym więcej miejsca w porządku codzienności powstaje na banany: tematy potoczności, wątki, fobie. Naprzeciw wartości, zaangażowania i podnoszenia aspiracji stają drobne kłopoty i zadowolenie z nawracającego rozwiązywania bananowych dylematów, w całkowitym oderwaniu od „fanaberii” wymyślanych przez „elity”. Świat obywateli „defilujących” pod urzędami kontrastuje z odbiorcami nasycającymi się współczesnymi legendami o obrzydliwościach w jedzeniu i ekspertyzami dotyczącymi skórek od bananów. Dziedzina trosk o pająka schowanego w owocu sprowadzanym spoza Europy ma przyszłość.

Na związku z lękami jednakże nie koniec. „Sprężyna śmiechu” porusza również kołami wstydu — i bezwstydu. W styczniu 2016 roku pochodzący z Palestyny student łódzkiej szkoły filmowej, przebywający w Polsce od trzech lat, został zaatakowany podczas codziennych zakupów³⁰. W Żabce przy ul. Piotrkowskiej, w sercu miasta, w biały dzień. Zanim padła inwektywa „brudas”, implikująca deklarację „ale mnie te brudasy wkurwiają!”, i agresor przeszedł do jeszcze bardziej ordynarnych wyzwisk, rzucił najpierw na zaczepkę słowem „banan”. Należy bowiem wyjaśnić, że do napaści na śniadego cudzoziemca doszło przy koszach z owocami. Palestyńczyk przyciągnął wzrok Polaka, ponieważ akurat wybierał kiść bananów: „Banan, k...a!” Łódzki incydent wpisuje się w zachowania i postawy, jakich społeczną ocenę ze strony większości — czy też grup aspirujących wciąż do stanowienia mainstreamu — streszcza popularna formuła „Polska wstydzi się za...” We współczesnej kulturze wstyd coraz częściej bowiem wynika z poczucia niedorastania do określonych standardów: cywilizacyjnych, obyczajowych, etycznych itd. Jak jednak dowodzi Michał Bilewicz, tego rodzaju wstyd za

²⁹ G. Simmel, *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, [w:] *idem, Socjologia*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2005, s. 305–315.

³⁰ *Palestyński student zaatakowany w Łodzi. „Ku...y je...ne, brudas, brudas, brudas”* [materiał telewizyjny], 26.01.2016, <http://www.tvp.info/23756078/palestyński-student-zaatakowany-w-łodzi-kuy-jene-brudas-brudas-brudas> (dostęp: 22 kwietnia 2016). Por. portal „Gazety Wyborczej” (także materiał audiowizualny): <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,19532888,mez-czyzna-wyzywa-palestynczyka-studiujujacego-w-lodzi-brudas.html> (dostęp: 22 kwietnia 2016).

rodaków i „współplemieńców” sprowadza się do rozważania tego, co stanie się, gdy inni zobaczą nas w niekorzystnym świetle. Skoro nie prowadzi do działania, nie zmienia świata, umacnia obyczajowe *status quo*³¹.

Dowiedziawszy się więcej na temat napastnika „z przypadku” z Żabki, można ulec pokusie rozpatrywania werbalnego i w rezultacie cielesnego ataku na palestyńskiego studenta jednak w kategoriach pewnej przewidywalności, tzn. agresji typu stadionowego, motywowanej przez banalny rasizm, gdzie „bananowy” znaczy właściwie „antagonistyczny” — czy to wobec barw ogólnonarodowych (biało-czerwonej flagi), czy „lokalnych” (tych z klubowego szalika). W tradycjach kultury „żółte” deprecjonuje: kolor żółty — wariant „bananowy” — w przeciwieństwie do dodatnio wartościowanej barwy złotej — został całkowicie wyzuty z pozytywnych aspektów symboliki i silnie skojarzony z niewiernością, podłością, kłamstwem; już od XII stulecia Judasza, rudego apostoła-zdrajcę, przedstawia się na obrazach w żółtych szatach³². Bananem na stadionach kontestuje się konkurentów, których chce się „zrobić frajerami”, odmówić im prawa do tego, by ich „męskie ramiona powiewały sportowym sztandarem”³³. Nie bez powodu w 2012 roku przy wejściu na gdański stadion PGE Arena wśród przekreślonych na czerwono symbolicznych oznaczeń przedmiotów zakazanych u kibiców pojawiły się właśnie banany³⁴. Z bardzo wymownym uzasadnieniem: kibice zwykli ciskać tropikalnymi owocami w czarnoskórych zawodników. Ale takie zachowanie nie jest praktyką okrywającą wstydem wyłącznie aktywnych miłośników futbolu w Polsce. Dla przykładu: w czasie meczu Villarreal-Barcelona w 2014 roku niedojedzonym bananem ostentacyjnie rzucono w Daniego Alvesa, Brazylijczyka o ciemniejszej skórze. Obrońca drużyny z Katalonii podniósł owoc, ugryzł, po czym wyrzucił poza murawę³⁵. Po meczu, indagowany przez reporterów, nie stracił rezonu. Wyjaśnił, że ojciec uczył go jeszcze w ojczyźnie, że sportowcy powinni jeść banany, gdyż zmniejszają ryzyko występowania skurczów mięśni. Tymczasem o napastniku z Łodzi, jeśli wierzyć efektom dziennikarskiego dochodzenia, wiadomo, że jest tancerzem erotycznym i instruktorem w dobrym klubie fitness³⁶. Przedtem trenował piłkę nożną w klubie Calissia Kalisz i studio-

³¹ M. Bilewicz, *Wstyd wspólnoty i własny. Refleksja psychologiczna*, „Krytyka Polityczna” 2013, nr 31–32, s. 58–65.

³² Więcej: M. Pastoureau, *Średniowieczna gra symboli*, przeł. H. Igalson-Tygielska, Warszawa 2006.

³³ Por. M. Billig, *Codzienne powiewanie flagą ojczyzny*, przeł. P. Pollak, [w:] *Socjologia codzienności*, red. P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska, Kraków 2008, s. 456.

³⁴ *Banan — zakaz owoców dla kibiców z Gdańska*, red. „wp.pl”, 15.10.2010, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Banan-zakazany-owoc-dla-kibicow-z-Gdanska,wid,15005603,wiadomosc.html?icaid=11821d> (dostęp: 22 kwietnia 2016).

³⁵ D. Wołowski, *Dani Alves je banana i drwi z rasistów*, 28.04.2014, http://www.sport.pl/pilka/1,123132,15874208,Dani_Alves_je_banana_i_drwi_z_rasistow.html (dostęp: 22 kwietnia 2016).

³⁶ Odkrycie „strony startowej polskiej lewicy”: *Tancerz erotyczny, instruktor fitness — wieemy kim jest rasista z Łodzi*, 26.01.2016, <http://strajk.eu/tancerz-erotyczny-instruktor-fitness-wieemy-kim-jest-rasista-z-lodzi> (dostęp: 22 kwietnia 2016).

wał w szkole pożarniczej (zatem planował oddać się służbie ze swej natury raczej antropocentrycznej). Wprawdzie nie jest kibicem walczącym, ale siły korporalne magazynuje: w wolnych chwilach prowadzi wspólnie z kolegami stowarzyszenie pod nazwą „Studencki Klub Miłośników Kulturyistycznej Sylwetki”.

Sytuacja, do jakiej doszło w Żabce przy ul. Piotrkowskiej, wskazuje na interesujące ambiwalencje. Banan wywodzi się spoza „tutejszego”, „naszego” kosmosu, dlatego też wytycza granice postawom cywilizacyjnym i społecznym: wstyd — bezwstyd, tolerancja — ksenofobia i rasizm, inkluzja — ekskluzja, afirmacja — napiętnowanie. Banan łatwo może stawać się instrumentem wartościowania, zarówno w planie synchronicznym (tu i teraz), jak i w przekrojach historii kultury społecznej (historii transformacji). Poprzez historię banana dałoby się opisywać procesy kolonizacyjne i system-świat, wytwarzanie nierówności i hierarchii. Firma, której produkt ulokował Onet, jest przecież w linii prostej spadkobierczynią UFC (*United Fruit Company*), tj. korporacji, za której pomocą Stany Zjednoczone u swojego boku „hodowały” republiki bananowe, „państwa kontrolowane”³⁷. W perspektywie (nie)obecności banana warto by nadto ująć polską wielką zmianę. Byłoby to przejście od rzeczywistości, w której kolor lakieru identyfikowany jako bananowy, tropikalny (urzędowo nosił nazwę Yellow Bahama), przydawał siermiężnej motoryzacji odrobinę światowego połysku, po realia, w których zadawiały się budki z barami azjatyckimi sprzedające banana w cieście na deser, później zaś zdobył sławę przysmak Adama Małysza — bułka z bananem. Obok historii czekolady (*Prawdziwa historia czekolady* Sophie i Michaela Coe) czy penisu (*Boskie przyrodzenie* Toma Hickmana) potrzeba wreszcie postawić kulturowe dzieje banana, ale na gruncie polskim, jako że świat anglosaski mógł już się cieszyć monografią Dana Koeppela, *Banana. The Fate of the Fruit that Changed the World*.

Szczególna kulturowa moc oddziaływania banana wydaje się wpływać stąd, że owoce te występują w pełnym spektrum uwikłań; inaczej mówiąc, banan tworzy po prostu jeden z towarów kultury popularnej. Podobnie jak inne towary kulturowe, banany ucieleśniają znaczenia dzięki emocjom: śmiechowi, lękowi, wstydowi — na równi. Z tego samego względu banany mogą pośredniczyć w interakcjach, choćby w stadionowych zaczepkach czy awanturach wywoływanych w sklepie. Równocześnie znaczenie tego towaru zostaje zakodowane w przekazach reklamowych i ekspertyzach skierowanych do grup określających się poprzez style życia. Wreszcie, znamiona zjawiska charakterystycznego dla kultury popularnej odnajdziemy w „lęku o banana”: coraz częstszym i otwartym zaliczaniu go do dóbr natury poważnie zagrożonych wyginieciem, więc potrzebujących celebryckich patronatów. Prawdą jest, że istotne zagrożenie dla plantacji bananów na świecie niesie tzw. choroba panamska. Chorobę tę wywołuje żyjący w glebie grzyb, bardzo trudny do zwalczenia i oporny na chemikalia. Jedyne

³⁷ Zob. G. Black, *The Good Neighbor. How the United States Wrote the History of Central America and the Caribbean*, New York 1988.

sposób walki z więdnieniem liści i obumieraniem drzewek to ochrona zdrowych roślin przed zainfekowanymi. W globalnym „bananowym dyskursie” pojawia się dlatego dramatyczne pytanie: „are bananas going extinct?”³⁸ Najbardziej odporna na *fusarium oxysporum* okazuje się odmiana Cavendish. Znanemu kolarzowi „kultura celebrytizmu” nie pozostawiła wyboru: sportowiec został ambasadorem gatunku, a po wygranej w Tour de Turkey wszedł na podium, gdzie uroczystość udekorowany został wieloma kilogramami bananów³⁹.

„Wieniec bananowy” wystarczy tutaj za wszelkie podsumowania. Obsypywanie bananami tworzy substytut powrotu do Edenu. Ale brak bananów? — to jak ponowne wygnanie z raju.

³⁸ Taki tytuł nosi materiał filmowy otwierany przez formułę *requiescat in pace* (R.I.P) — „spoczywaj w pokoju”: www.buzzfeed.com/shanemadej/are-bananas-going-extinct?utm_term=.wn3E2AX89#.shJGkQV0q (dostęp: 22 kwietnia 2016).

³⁹ Dokumentacja fotograficzna: <http://www.gettyimages.in/detail/news-photo/51th-tour-of-turkey-2015-stage-1-podium-mark-cavendish-news-photo/533427770#cycling-51th-tour-of-turkey-2015-stage-1-podium-mark-cavendish-joie-picture-id533427770> (dostęp: 22 kwietnia 2016).